Nr. 310. [Należytość pocztowa opłacono gotówką.] Lwów, piątek 10 grudnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 80 Mk. (z przesyłką pocztową)

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonparel. 8 Mk. Nadesłane 9 Mk. po kronice i komunikaty 16 Mk., w tekście 20 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. Drobne: za słowo 1 Mk. Zamiejscowe (poza lwowskie) o 100 proc. drożej, zagraniczne o 200 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ulica Sykstuska l. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM ILU. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.175. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Pomyślne rokowania w sprawie powrotu jeńców.

Oskarżona i oskarżyciele.

(sk) Wśród ogólnego zainteresowania dyplomacyi poszczególnych państw i narodów obraduje w Genewie, urządzone sumptem nadzwyczajnym Zgromadzenie Ligi Narodów. Do pięknego miasta szwajcarskiego, leżącego nad uroczym Lemanem, zjechali przedstawiciele 41 państw, między któremi nie brak delegatów z egzotycznego Syamu, Haiti i t. p. i radzą nad całokształtem spraw będących dzisiaj na porządku dziennym i domagających się rozwiązania i wynalezienia plastra zapobiegawczego na splot współczesnych konfliktów politycznych i gospodarczych niedomagań.

Wśród debat z dziedziny humanitarnej, jak sprawa powrotu jeńców z Rosyi, czy też zakresu zdrowotności, nie omieszkano także przystąpić do rozstrząsania kwestyi, związanych ściśle z taktyką zachodnio- europiejskiej dyplomacyi, zmierzającej do uspokojenia Wschodu i zatargów na tym tle wynikłych.

A że weszło już w zwyczaj, że Polska stała się kozłem ofiarnym elokwencyi i troskliwości „dyplomatyzujących" osobników, zmierzających do takiego urządzenia tego świata, aby nikt nie mącił zwycięzcom spokoju spożywania owoców pogromu przeciwnika, uważał ang. delegat Barnes za całkiem stosowne poświęcić Polsce znaczną część swego agresywnego przemówienia. W tem przemówieniu zaatakował więc zachłanność polskiego imperyalizmu, odmówił wszelkiej trwałości traktatowi ryskiemu, przyczem wywiódł na światło dzienne wszystkie owe zarzuty, będące w powszechnym przeciwko nam użytku u zagranicznych dyplomatów.

Wywodom angielskiego delegata nie możnaby odmówić wiele spostrzeżeń słusznych i uwag uzasadnionych, ale czas i miejsce, w którem te rekryminacye pod adresem Polski zostały wypowiedziane wymagają zastrzeżeń i energiczniejszego protestu nad ten, na jaki polski delegat, sentymentalny p. Paderewski zdobyć się potrafił.

Zdać sobie bowiem należy sprawę z charakteru tej instytucyi, wypieszczonej w myślach wielkiego marzyciela i teoretyka, eks-prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona a wykoszlawionej przez dyplomatów zwycięskiej Anglii i Francyi. Pp. Lloyd George i Clemenceau, nie zawahali się wsprządz do rydwanu, mającego zdruzgotać pokonane mocarstwa centralne, ideę o urządzeniu międzypaństwowych stosunków na takich podstawach, któreby na przyszłość uniemożliwiły wszelkie orężne zatargi. Liga narodów konstruowana w ten sposób i z pobudek dalekich od idealnych i szczerze pacyfistycznych zamierzeń jest przecie tylko związkiem państw, które zawarły spółkę dla zagwarantowania nienaruszalności nietylko swoich słusznych granic ale i nabytków, będących pokrzywdzeniem dobijających się uznania a zlekceważonych interesów narodowościowych.

Dzięki specyficznie skonstruowanym zasadom decydującym o zakresie działania tej instytucyi, która stała się parodyą pomysłów socyalistycznych ideologów, marzących o sfederowanych stanach Europy, Liga narodów stała się tylko narzędziem, w ręku największych mocarstw. Ongiś po latach wojen napoleońskich, kiedy to porządek świata, podobnie jak dzisiaj, został wstrząśnięty aż do głębi, ówcześni mocarza świata, i ich dyplomatyczni menterowie, zawierali „święte przymierze monarchów", aby duchowi nowych rewolucyjnych idei przeciwstawić zwartą siłę oporu.

Taktyka dzisiejszych burżuazyjnych kierowników państw kapitalistycznych przy zakładaniu Ligi podobnymi rządziła się motywami. Ta tylko różnica, że nie szło im już o zagwarantowanie praw feudalizmu ale interesów kapitału, zagrożonego wywołanym przez siebie rozstrojem i rodzącym się z klęsk niedoli i nędzy powojennej, ruchom proletaryatu.

Polityce zachodnio-europejskiej brak tylko odwagi dla działania pod otwartą przyłbicą i dla tego budzącym się ideom o pacyfiźmie, opartym na przebudowie dzisiejszego ustroju społecznego i uznaniu praw wszystkich narodów do samodzielności i niezawisłości polit. chciała przeciwstawić obłudę i półśrodki.

Nieszczerość ta przebija charakterystycznie w rozprawach nad „polskim imperyalizmem" podniecanym i wspomaganym przez ludzi, którzy w obradach Zgromadzeniu Ligi biorą udział, a być może i poklask dają wywodom pp. Cecila Rhodesa i Barnesa. Dlatego też admonicye, które z tego miejsca podają w stronę Rzptej polskiej muszą rozbrzmiewać przykrym i fałszywym dysonansem.

Niemcy nie godzą się na propozycyę angielską w sprawie G. Śląska.

BERLIN, 8. grudnia (Pat.) Komisya spraw zagranicznych parlamentu niemieckiego obradowała wczoraj nad odpowiedzią na notę angielską w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Narady komisyi były ściśle poufne, wiadomo jednak, że doszło do porozumienia co do odmownej odpowiedzi, jaka ma być dana rządowi angielskiemu.

O wymianę jeńców i zakładników.

WARSZAWA. (Pat.) Posiedzenie komisyi międzyministeryalnej do spraw jeńców, zakładników i uchodźców z 7. grudnia br. poświęcone było rozpatrywaniu szeregu kwestyi, poruszonych w depeszy nadesłanej z Rygi przez delegata do spraw jeńców, Edwarda Zaleskiego. Depesza stwierdza przedewszystkiem możność przeprowadzenia w najbliższym czasie w podkomisyi dla spraw jeńców i zakładników układu co do ich wymiany. Dla wykonania tej ostatniej bolszewicy proponują punkty graniczne, jeden na linii kolejowej Mołodeczno-Bołock, drugi w Zwiahlu, trzeci w Olewsku, odrzucają zaś linię Stołpcy-Kojdanowo. Na czele delegacyi bolszewickiej, która w liczbie 25 osób ma przyjechać do Warszawy, aby utworzyć tutaj komisyę mieszaną, mają stanąć pp. Czerlunczakiewicz, Sonier-Patek i Sosnowski. Są to Polacy komuniści, dwaj pierwsi byli adwokatami przysięgłymi w Rosyi, ostatni zaś jest robotnikiem. W związku z projektowanym przyjazdem delegacyi depesza porusza kwestye techniczne, jak np. przygotowanie lokalu na kancelaryę, mieszkania itp., oraz ustala raz jeszcze, że bolszewicy niechętnie traktują wymiany personalne, żądając za każdą wydaną osobę z terytoryum sowietów kilku albo kilkunastu komunistów, przeważnie obywateli polskich. Wreszcie w depeszy delegat Zaleski komunikuje, że na przedłożony przez niego bolszewikom projekt komisyi międzyministeryalnej doraźnego wysłania chociażby kilku wagonów z odzieżą, żywnością i opałem dla chorych jeńców naszych w Mińsku i Smoleńsku, nie otrzymano jeszcze zgody Moskwy. Obrady Komisyi międzyministeryalnej toczyły się głównie w sprawie ustalenia magistralji kolejowych, przez które mają podążać transporty z repatryowanymi, oraz ściśle z nią związanych punktów odbiorczych.

ŁODZIE DLA WYŁAWIANIA MIN DLA POLSKI.

GDAŃSK, 8. grudnia (Pat.) Danz. Ztg. donosi, że w najbliższym czasie przybędą do Gdańska łodzie do wyławiania min. Łodzie te, należące dotychczas do niemieckiej marynarki wojennej, przeznaczone są dla Polski, i będą najpierw oddane do naprawy, poczem przybędą do Gdańska. Pojemność każdej łodzi wynosi około 400 tonn, szybkość zaś 17 mil morskich na godzinę. Łodzie te użyte być mogą również do służby cłowej.

OTWARCIE SZKOŁY MORSKIEJ W TCZEWIE.

TCZEW, (Pat.) Odbył się tu doniosły akt otwarcia pierwszej szkoły morskiej w Polsce. Na uroczystość przybyli z Warszawy szef departamentu dla spraw morskich admirał Porębski wraz z szefem sekcyi technicznej tego departamentu admirałem Borowskim, kierownikiem oddziału operacyjnego kapitanem Filanowiczem i członkami angielskiej misyi morskiej pułk. Wartoną i Buchanan, zaś z Gdańska komisarz generalny Rzeczypospolitej Biesiadecki w towarzystwie urzędników komisaryatu.

Obrady Ligi Narodów w Genewie.

Opuszczenie Zgromadzenia przez delegatów argentyńskich.

PARYŻ, 8. grudnia (Pat.) Na posiedzeniu zgromadzenia Ligi narodów delegat Afryki południowej lord Robert Cecil wygłosił dłuższe przemówienie, w którem dał wyraz swemu głębokiemu ubolewaniu z powodu wyjazdu z Genewy delegacyi Argentyny, a mianowicie jej przewodniczącego, o którym się wyraził z największem uznaniem.

Lord Cecil podkreślił następnie, że propozycya delegacyi argentyńskiej była podyktowana niewątpliwie jak najlepszymi zamiarami, ale gdyby każdy członek zgromadzenia ligi narodów uważał za wskazane postąpić za przykładem delegacyi argentyńskiej na wypadek odmówienia natychmiastowego wzięcia pod obrady jego wniosku, wówczas niemożliwe byłoby w zupełności funkcyonowanie zgromadzenia.

Delegaci skandynawscy ujawnili głębsze i trafniejsze pojmowanie sytuacyi, skoro w dalszym ciągu uczestniczą w pracach zgromadzenia pomimo odrzucenia ich wniosku. Delegacyi przewodził Bronting, który żąda odesłania wzmiankowanych wniosków z powrotem do komisyi, która ma badać wszelkie projekty poprawek do traktatu o lidze narodów. Delegat Kanady oświadcza, że zajmuje stanowisko identyczne, albowiem Kanada nie chce być powodem rozłamu wśród zgromadzenia, aniteż wprowadzać dysharmonii w atmosferę ogólnego porozumienia, panującego w łonie zgromadzenia. Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie powzięło ostateczną decyzyę, aby w ciągu bieżącej sesyi usunąć z debat sprawy poprawek do statutu Ligi.

W ostatecznym wyniku obrad podsekr. stanu Dąbrowski wysłał depeszę do delegata Zaleskiego, w której zaznaczył, że komisya międzyministeryalna aprobuje punkty wymienne w Zwiehlu i Olewsku, zgadza się na wymienioną delegacyę, dla której zarezerwuje odpowiednie pomieszczenie.

W zakończeniu obrad odczytano depeszę wiceministra Dąbskiego z 6. grudnia, w której ten komunikuje, że wsprawie reewakuacyi Joffe zgodził się na zwrot mienia obywateli polskich, o ile ono znajduje się w Rosyi, i odrzucił projekt wypłacenia odszkodowań, jeżeli mienie to zostało zniszczone, oraz — jak głosi depesza — że sprawa jeńców jest załatwiona.

INAUGURACYA ROKU AKADEMICKIEGO 1921.

8. grudnia. (Pat.) Uroczysta inauguracya roku akademickiego odbędzie się 3. stycznia 1921. Wpisy na wszystkie wydziały mają się zakończyć 15. stycznia br., z wyjątkiem wpisów na pierwszy rok medycyny, które będą zamknięte 20. grudnia br.

ARESZTOWANIA NA CZARNEJ GIEŁDZIE.

WARSZAWA, 8. grudnia. Pisma donoszą: Wczoraj w południe na placu bankowym większy oddział policyi dokonał niespodziewanie aresztowania grup spekulantów walutowych. — Wszystkich aresztowanych odprowadzono do komisaryatu, gdzie odebrano im posiadaną walutę obcą, poczem po spisaniu protokołów wypuszczono ich na wolność. Skutkiem tej rewizyi była zupełna prawie bezczynność czarnej giełdy.

POWROT UCHODŹCOW Z ROSYI.

Przez naszą linię demarkacyjną wraca tłumnie ludność z Rosyi. W wielkiej ilości zwłaszcza napływają żydzi. Władze polskie przepuszczają tylko tych, którzy mogą wykazać się przynależnością do miejsc zamieszkania poza linią demarkacyjną polską.

TEATR NIEMIECKI W PRADZE DLA CZECH.

PRAGA. 8. grud. (Pat.) Spór czesko-niemiecki w sprawie niemeckiego teatru, który w czasie ostatnich rozruchów w Pradze został obsadzony przez Czechów, zakończył się definitywnem przyznaniem tego teatru Czechom. Niemcy prascy zamierzają zaapelować do Niemców całego świata z prośbą o zebranie funduszów na wybudowanie nowego teatru niemieckiego w Pradze.

IZBA HANDLOWA POLSKO - WĘGIERSKA.

WARSZAWA, Pat: Pisma donoszą: W dniu 9. bm. odbędzie się zebranie organizacyjne polsko-węgierskiej Izby handlowej w Warszawie, mającej być odpowiednikiem analogicznej instytucyi istniejącej już od 6 miesięcy w Budapeszcie. Potrzeba tej instytucyi daje się odczuwać zwłaszcza z uwagi na projektowaną w najbliższej przyszłości umowę wymienioną między obu krajami.

Sahm wyjeżdża do Genewy w sprawie Gdańska.

GDAŃSK, 8. grudnia (Pat.) Jak donoszą pisma tutejsze, prezydent Senatu Sahm wyjeżdża dziś wieczorem w towarzystwie posła Wegmana do Genewy. Celem tego wyjazdu jest obrona stanowiska niemieckiego w sprawie militarnej obrony obszaru wolnego M. Gdańska.

BUDOWA DOMOW ROBOTNICZYCH.

Z inicyatywy i staraniem ministerstwa zdrowia publicznego buduje się obecnie domy kosztem państwowego funduszu mieszkaniowego w Cieszynie, Wieliczce, Krakowie, Kaliszu i Włocławku. Domy te posiadają małe mieszkania dwu i jednopokojowe. Część jest już wykończona.

PPS. wobec Senatu.

Wczoraj odbywały się narady warszawskiego okręgowego komitetu PPS. w sprawie taktyki socyalistów wobec głosowania nad art. 35 i 36 projektu konstytucyi, traktującymi o składzie senatu. Żadnych obowiązujących uchwał nie powzięto, postanowiono tylko zwołać na jutro posiedzenie rady delegatów robotników niepodległościowych, która zadecyduje o stanowisku socyalistów.

Z KOMISYI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

WARSZAWA 8. grud. (Pat.) Posiedzenie komisyi spraw zagranicznych odbędzie się jutro, we czwartek. Na porządku dziennym znajduje się sprawa Śląska Cieszyńskiego i odpowiedź rządu na zgłoszoną interpelacyę.

SELMA LAGERLOEFF.

Legenda o ptasiem gniazdku.

(Dokończenie).

Ale dnia tego, coraz mniej widział wizyi sądu ostatecznego. Zamiast tego coraz częściej spojrzeniem śledził ptaki. Widział jak szybko gniazdko było gotowe. Mali budowniczowie fruwali dookoła niego. i oglądali je. Przyniosły odrobinę mchu z prawdziwej wierzby i przylepiły go na zewnętrznej stronie; miało to być zamiast tynku i lakieru. Nazbierały najdelikatniejszej trawy wełnistej, a samiczka wyrwała sobie puszek z własnych piersi i wyścieliła nim gniazdko wewnątrz; było to urządzenie i umeblowanie.

Chłopi, którzy obawiali się zgubnego wpływu, jaki mogłyby mieć modlitwy pustelnika u tronu bożego, zwykle przynosili mu chleb i mleko, by ułagodzić jego gniew. Przyszli też i teraz i zastali go nieruchomo stojącego z gniazdem ptasiem w ręku.

„Patrzcie, jako pobożny ten człowiek miłuje drobne stworzonka" — mówili — i już nie bali się go, lecz podnosili dzban mleka ku wargom jego i do ust podawali chleb. Gdy zjadł i wypił, odpędził ludzi wśród złowrogich przekleństw, lecz oni uśmiechali się tylko na te słowa.

Ciało jego oddawna już stało się było sługą woli. Przyuczył je do posłuszeństwa głodem i biczowaniem, całodziennem klęczeniem i czuwaniem po nocach przez długie tygodnie. Teraz więc stalowe muskuły podtrzymywały ramiona tak wyprężone przez czas długich dni i tygodni, a gdy samiczka pliszki siedziała na jajach i nie opuszczała już gniazdka, nawet na noc nie wracał do jaskini. Nauczył się sypiać w pozycyi siedzącej z wyciągniętemi ramionami. Wszak między przyjaciółmi pustyni znajdują się tacy, którzy dokonali rzeczy jeszcze większych.

Przyzwyczaił się do dwojga małych, niespokojnych oczął ptasich, które spoglądały na niego z brzegu gniazdka. Chronił gniazdko o ile go tylko stać było, przed gradem i deszczem.

Pewnego dnia samiczka mogła już opuścić swoją strażnicę. Obie pliszki siedziały na brzegu gniazdka, kołysały się na ogonkach i naradzały się, zazdrośnie spoglądające, choć całe gniazdko zdawało się, napełnione było trwożliwym piskiem. Po drobnej chwilce wyprawiły się na połów komarów.

Łowią jednego komara po drugim i przynoszą do „domu", dla tego, co tak w górze w dłoni jego piszczy. A gdy przychodzi pokarm, pisk jest największy. Pisk ten przeszkadza pobożnemu mężowi w jego modlitwie.

Zwolna, zwolna ramię jego upada wzdłuż stawów, które prawie straciły już dar ruszania się, a jego małe rozognione oczy nieruchomo spoglądają na gniazdko.

Nigdy nie widział jeszcze czegoś tak bezradnie szkaradnego i biednego: drobniuchne nagie ciałka, z nędznym rzadkim puszkiem; bezoczne: bez siły lotu; właściwie tylko sześć szeroko rozwartych dzióbków.

Sam się temu dziwił, ale właśnie tak jak były do serca mu przypadły. Jeśli od tej chwili błagał Boga, by zbawił świat zburzeniem go, to czynił milczący wyjątek dla tych sześciorga maleństwa bezpomocnego.

Kiedy wieśniaczki teraz przynosiły mu jadło, nie dziękował im już złorzeczeniami. Ponieważ potrzebnym się czuł dla tego drobiazgu w górze, cieszył się, że ludzie nie dawali mu umierać z głodu.

Wkrótce sześć okrągłych główek jęło patrzeć przez dzień cały poza brzeg gniazdka. Ramię starego Hatta coraz częściej spadało ku jego ozdom. Widział jak z czerwonej skórki wyrastało pierze, jak otwierały się oczka, a kształty ciałek zaokrąglały się. Jako szczęśliwi spadkobiercy piękności, której przyroda użyczyła skrzydlatym mieszkańcom powietrza, rozwinęły niebawem swój powab.

A tymczasem z coraz większą trudnością wydostawały się z ust jego modlitwy o wielką klęskę światową. Zdawało mu się że posiadał zapewnienie od Boga, iż zniszczenie przyjdzie, gdy drobne ptaszki już będą umiały latać. A oto stał i szukał jakoby wybiegu jakiegoś przed Bogiem-ojcem. Tych sześciorga bowiem maluchnych, których on strzegł i bronił, nie mógł by przynieść w ofierze...

Pierwej, o, to było co innego, gdy nie miał jeszcze nic, co jego było własnem. Zawładnęła nim miłość dla maluczkich i bez opieki będących, której każde małe dziecko uczyć musi dorosłych, niebezpiecznych ludzi, i zachwiała go...

Czasami chciał rzucić całe gniazdko do rzeki, myśląc, że zazdrości godnymi są ci, którym dozwolone jest umrzeć bez trosk i grzechów. Czyż nie musiał ochraniać maleńkich przed zimnem i drapieżcami, przed głodem i rozlicznemi dopustami życia? Ale właśnie gdy tak myślał, z szumem przyleciał krogulec w pobliże gniazdka i chciał zabić młode. W tem Hatto pochwycił zuchwalca lewą ręką, okręcił go wkoło nad głową swoją i cisnął siłą swego gniewu do rzeki.

I przyszedł dzień, gdy ptaszki dojrzały do lotu. Jedna z pliszek mozoliła się wewnątrz gnazdka, by wysunąć młode na brzeg, podczas gdy druga latała dokoła i pokazywała jak to jest łatwe, gdyby dziatki tylko spróbować chciały. A gdy młode uparcie bały się, obie wzleciały i pokazały swoje najpiękniejsze sztuczki lotnicze. Bijąc skrzydłami, opisywały rozmaite zakręty, albo prosto podlatywały w górę jak skowronki, lub też spokojnie trzymały się w powietrzu, z drżącemi silnie skrzydełkami.

Ale gdy młode wciąż jeszcze trwały w oporze, Hatto nie mógł wytrzymać już i zamieszał się w sprawę. — Szturknął je ostrożnie palcem i tym spo-

Silna Polska potrzebna dla spokoju Europy.

„Le Temps“, półurzędowy dziennik paryski, poświęca znowu wstępny artykuł sprawie polskiej i stosunku jej do ententy.

W wywodach swoich zwalcza pogląd, jakoby Francya popierała Polskę z motywów egoistycznych, chcąc mieć ją silną na wypadek wojny Francyi z Niemcami, którzy zapewne myślą o rewanżu. Francya dziś zbyt czuje się silną, aby obawiać się miała rewanżu. W swej polityce wschodniej, tak tureckiej np. jak i polskiej, kieruje się jedynie względami na sprawy ogólne i na pokój europejski. Francya nie chce, by bolszewicy położyli rękę na Małą Azyę i zdobyli wpływ przeważający na ruch muzułmański. Tak samo pragnie unicestwić dążenie bolszewików na zachód, do środkowej Europy, skądby zagrażali rozwojowi życia w całej Europie.

Usadowiwszy się nad Wisłą i w zagłębiu węglowem „dawnej rosyjskiej Polski“, stanowiliby niebezpieczeństwo dla zagłębia węglowego „dawnego Śląska austryackiego“, które dziś przyłączone jest do Czechosłowacyi, oraz dla Śląska Górnego.

Autor ani jednem słowem nie wspomina, że to „dawne austryackie zagłębie węglowe“ jest nasze i zostało nam wydarte przy wydatnej pomocy Francyi.

Dlatego więc — pisze „Temps“ — aby bolszewicy nie rozlali się potem po Europie, należy utrzymać Polskę. Toteż utrzymanie jej nie jest sprawą Francyi tylko, lecz i Anglii, która w przeciwnym wypadku nie mogłaby „lądować“ w portach bałtyckich „dawnej Rosyi“, a i Niemiec, które znalazłyby się w groźnem sąsiedztwie bolszewickiem na całej ogromnej granicy od Niemna aż po Odrę.

Nie dzielić tedy powinna kwestya polska ententę, lecz łączyć. Wszyscy jej członkowie, szczególnie zaś Anglia powinni zgodnie ją popierać, aby stała się silną i by bolszewicy nie mogli, ani też nie kusili się jej zaatakować.

Aby zaś to osiągnąć, dopełnione być muszą cztery warunki.

Należy starać się, aby plebiscyt na Górnym Śląsku odbył się najrychlej i prawidłowo. „Temps“ jednak nie ma wszelkiej nadziei, że głosowanie wypadnie korzystnie dla Polski. Wobec pozwolenia, by głosować mogli także nie zamieszkali na G. Śląsku, lecz urodzeni tam Niemcy, boi się, że ci ostatni, których liczba wynosi około 300.000, przechylą szalę na korzyść Vaterlandu niemieckiego. Radzi tedy, by prócz wojska francuskiego i włoskiego, sprowadzić jeszcze kilka „jednostek“ angielskich aby te mogły utrzymać porządek i przestrzegać, by głosowanie odbyło się swobodnie. pod ochroną bezstronnego dozoru.

Drugim warunkiem jest, by rząd i sztab generalny Piłsudskiego powstrzymał się od wszelkich awanturniczych przedsięwzięć na wschodzie.

„Wszystkie misye koalicyjne, bawiące w Warszawie — dodaje „Temps“ — tego samego są zdania“.

Należy także zmienić stan finansowy państwa, szczególnie jego walutę, bez czego najwięksi patryoci nic nie zrobią.

W końcu trzebaby ostatecznie załatwić kwestyę obrony Gdańska.

„Temps“ przytacza rezolucyę reprezentanta Japonii, przedstawioną na Lidze narodów w tej sprawie, w której hr. Ishii „przyłącza się do opinii wyrażonej na konferencyi ambasadorów, że Polska wydaje się być specyalnie desygnowana, by otrzymać od Ligii narodów mandat obrony wolnego miasta, sądzi jednak, że mandatu tego nie można jej jednak dać bezwzględnie lecz, że Liga narodów w każdym poszczególnym wypadku powinna rozważyć, czy ma go Polsce powierzyć“.

Jeśli tekst ten ma obowiązywać na przyszłość w takim razie nasuwają się dwie kwestye:

1. Gdyby w Gdańsku np. wybuchł zamach komunistyczny, któryby uniemożliwił przejście do Polski armii i amunicyi, przeznaczonej dla Polski, czy wtedy miałoby się czekać, aż Liga narodów rozpatrzy sprawę?

2. Gdy Polska nie może mandatu tego jako wyłączny tytuł otrzymać, to któreż państwo ma otrzymać go obok Polski? Jeśli ma to być Anglia, to należy to zaraz powiedzieć, by admiralicya jej mogła na czas porozumieć się z polskim sztabem generalnym.

---

sobem zadecydowało się wszystko. Wylatują drżące i niepewne, smagając powietrze, jak nietoperze, upadają, ale znów się podnoszą; po nu[?]ą na ziem polega sztuka i używają jej, by jak najrychlej dostać się napowrót do gniazda. Starzy wracają do nich radując się, a Hatto uśmiecha się.

Wszak zadecydował o sprawie.

Teraz rozmyśla zgoła poważnie, czy nie znalazłby jakiego wybiegu dla Pana Boga.

Może, jeśli się tak pomyśli, Bóg-ojciec trzyma ziemię tę w swej prawicy jak wielkie gniazdo ptasie, a może powziął miłość dla tych, którzy tam mieszkają i domowią się oraz do wszystkich pozostających bez opieki dzieci ziemi. Może zlitował się tymi, których zniszczyć postanowił, tak jak pustelnik zmiłował się nad małymi ptaszkami.

Coprawda, ptaszki pustelnika były nierównie lepsze niż ludzie Pana Boga, ale zrozumiał już, że Bóg mógł mieć dla nich serce ojca.

Na drugi dzień gniazdko stało puste i goryczsamotności opanowała pustelnika. Powoli opadło ramię u boku jego i zdawało się, że cała przyroda dech zaparła, aby słuchać grzmienia puzanów sądu ostatecznego.

Ale w okamgnieniu wróciły wszystkie pliszki i siadły mu na głowie i na barkach, bo nie bały się go wcale. Wtem promień światła błysnął przez zmieszany mózg starego Hatta. Wszak opuszczał ramię, codziennie opuszczał je, aby widzieć ptaki.

I gdy tak stał oblatywany, obskakiwany przez wszystkich sześcioro młodych, skinął do kogoś radośnie głową, kogo nie widział.

„Jesteś wolny“, mówił „wolny jesteś“. Nie dotrzymałem słowa, więc i ty swego dotrzymać nie potrzebujesz.

I zdawało mu się jakoby gały drzeć przestały i jak gdyby rzeka zwolna układała się w łożysku swem na Spoczynek.

Agitacya ruska przeciw uniwersytetowi w Stanisławowie.

Wśród inteligencyi ukraińskiej prowadzona jest żywa agitacya przeciw uniwersytetowi ruskiemu w Stanisławowie.

Podobno uczeni zobowiązać się mieli słowem honoru, że nie przyjmą proponowanych im przez Rząd Polski katedr na uniwersytecie w Stanisławowie. — Podobnież prowadzona jest agitacya wśród młodzieży ruskiej, aby nie zapisywała się do zakładanego przez Rząd Polski uniwersytetu stanisławowskiego.

Strejk urzędników w Wiedniu.

WIEDEŃ. 7. grudnia. D. 6. b. m. rozpoczął się w Wiedniu strejk urzędników państwowych, w którym wziąć miało udział około 25.000 urzędników tak zwanej C—klasy, to jest urzędników manipulacyjnych z maturą, pracujących w urzędach pocztowych, podatkowych, skarbowych i sądowych. Strejk nie ogarnął jednak urzędników wszystkich kategoryi, urzędnicy pocztowi na razie nie przyłączyli się do niego. Natomiast strejk trwa we wszystkich urzędach obrachunkowych, gdzie przedstawiciele strejkujących pilnują wejść. Podobny stan istnieje w urzędach clowych całego kraju, również są zamknięte urzędy podatkowe.

Rząd mimo katastrofalnych następstw, grożących państwu, nie chciał zażegnać ustępstwami strejku, wychodząc z zasady, że oznaczałoby to podkopanie autorytetu państwa.

Równocześnie strejkują w Wiedniu robotnicy metalowi.

Za Anglią Francya wejdzie w stosunki z Rosyą.

W artykule pod tytułem: „Zwrot“ pisze Cachin w „Humanite“: Teraz, gdy Wrangel pobity, gdy zniszczony jest Siemionow, a i Petlurę i Bałachowicza dosięgła klęska, ministeryum angielskie przygotowuje projekt odnowienia stosunków ekonomicznych z Rosyą.

Lloyd George daje posłuch argumentom rozumu. Oświadcza w Izbie, że układ handlowy angielsko-rosyjski będzie wkrótce zawarty, że jakkolwiek rząd bolszewicki jest okropny, to jednak istnieje coś gorszego od złego rządu — brak rządu w ogóle. Jest to dla Moskwy ogromne zwycięstwo; to wyłom w haniebnym bloku; oto Rosya powraca do światowego handlu; to wstęp do publicznego uznania polityki komisarzy ludowych.

Od chwili, gdy Anglia w ten sposób zrobiła początek, i gdy układy z Krassinem stawały się z każdym dniem ściślejsze, cóż miał zrobić p. Leygues? Oczywiście pójść za Lloyd Georgem. Onegdaj przyszedł też do komisyi dla spraw zewnętrznych, aby nam powiedzieć, że taki ma w samej rzeczy zamiar.

P. Leygues powiedział nam, że chce rozerwać blok; dodał, iż Sowiety są faktycznie rządem, wobec czego postanowił pozwolić przedstawicielom francuskiego handlu i przemysłu nawiązać wszelkie stosunki, w jakie mogliby wejść. Co więcej myśli nawet zachęcać formalnie do nawiązania tych stosunków z Rosyą, co dotychczas potępiano jako zbrodnicze.

Co się tyczy Wrangla, to minister spraw zagranicznych oświadcza, że on nic nie znaczy; Francya uważa się za zwolnioną od wszelkich wobec niego obowiązków. Armia jego nie istnieje już dla Leygues'a; jeśli ją jeszcze żywimy, to tylko przez ludzkość, ale nikt tu nie myśli już o tem, by nią się posługiwać.

Polityka ta nie jest bynajmniej naśladownictwem Anglii, jest to wycofanie się zupełne naszej reakcyi.

Obwołanie nowej republiki.

WIEDEŃ 8. grud. (Pat.) Telegr. Comp. z Zagrzebia. Bela Linder, były minister wojny w gabinecie Karolyi'ego, a obecny burmistrz Pięciokościołów, obsadzonych obecnie przez Serbów, tudzież Oskar Jassy, były minister w gabinecie Karolyi'ego, przybyli przed kilku dniami do Belgradu, gdzie konferowali z przedstawicielami rządu jugosłowiańskiego. W rezultacie tych konferencyi Bela Linder obwołał w Pięciokościołach i w okolicy samodzielną republikę, która się będzie znajdowała pod ochroną Jugosławi. W okolicy Pięciokościołów znajdują się kopalnie węgla.

Jugosławia na wypadek ataku węgierskiego na tę republikę zobowiązała się pospieszyć z interwencyą wojskową.

Prawdopodobne zwycięstwo Konstantyna.

ATENY 8. grud. (Pat.) Wyniki plebiscytu w sprawie powrotu króla Konstantyna nie są jeszcze dokładnie znane. Półurzędowo donoszą, że przeciwko powrotowi króla Konstantyna na tron grecki głosowało ogółem 20 proc. ludności. Cała ludność Tracyi oświadczyła się za powrotem króla Konstantyna. Na prowicyi 80 proc. byłych zwolenników Venizelosa oddało swe głosy również na rzecz króla Konstantyna. Wczoraj popołudniu w Atenach urządzono owacyę na rzecz Konstantyna.

STREJK POWSZECHNY W HISZPANII.

BARCELONA 8. grudnia (Pat.). — Strejk generalny robotników przemysłowych w dokach i na dworcach kolejowych trwa w dalszym ciągu. Jedynie robotnicy zatrudnieni w drobnym przemyśle zamierzają wrócić do pracy, i jest nadzieja, że powrót ich do pracy nastąpi już w dniu jutrzejszym.

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek 9 grudnia o godz 7 wieczór „Cyganerya warszawska", sztuka w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego — nowość.

Piątek 10 grudnia o godz. 7 wieczór „Cyganerya warszawska", po raz drugi.

Sobota 11 grudnia o godz. 3 popoł. „Kordyan" poemat dramatyczny.

Sobota 11 grudnia o godz. 7 wieczór „Lakme", opera.

Niedziela 12 grudnia o godz. 3·30 pop. „Papierowy kochanek", komedya.

Niedziela 12 grudnia o godz. 7 wiecz. „Rozwódka", operetka.

Poniedziałek 13 grudnia o godz. 7 wieczór „Cyganerya warszawska", sztuka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

Wszystkim przygodnym korespondentom, donoszącym nam o nadużyciach, czy to w dziedzinie administracyi publicznej, czy w kwestyach prywatnych, zwracamy uwagę, że tylko korespondencye, podpisane pełnem nazwiskiem z podaniem dokładnego i sprawdzonego adresu, będziemy mogli umieszczać. Korespondencyi anonimowych Redakcya z zasady nie umieszcza.

„Ognisko" Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych we Lwowie, zaprasza nauczycielstwo lwowskich szkół powszechnych na zebranie w sprawie konferencyi okręgowej i wyborów, które odbędzie się w sobotę, dnia 11. grudnia 1920 o godzinie 6 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Maryi Magdaleny, ul. Leona Sapiehy

Misya bolszewicka weLwowie. W celach urzędowych przybyła misya bolszewicka do Lwowa, którą umieszczono w kasynie „końskiem" przy ul. Mickiewicza.

Nagły zgon. Wczoraj wieczorem w miejscu ustępowem hotelu „Bristol" zmarł nagle, jak się okazało ze znalezionego przy trupie paszportu, Jakób Doller, liczący lat około 50. Przy zmarłym znaleziono bilet kolejowy z Zabłotowa, gotówką 30.000 marek i różne weksle, — które zdeponowano na policyi. Zwłoki zabrano do Zakładu medycyny sądowej.

Groźny pożar. Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem w realności przy ul. Janowskiej l. 32. poczęła płonąć drzewniana klatka schodowa w parterze. Ogień rzekomo powstał od zajęcia się z nieznanego powodu większej ilości benzyny, która była ukryta pod schodami. Gdy płomienie przybrały groźne rozmiary powstał popłoch pomiędzy lokatorami tej realności, którzy poczęli ratować się ucieczką skacząc z okien pierwszego piętra. W czasie tym p. Sara Ehrlichowa i Regina Flichtenfeldowa, wybijając szyby w swym mieszkaniu, fatalnie poraniły się po rękach. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy. Straż pożarna przybyła na miejsce i ogień wkrótce zlokalizowała i ugasiła. Schody do wysokości I-go piętra uległy w przeważnej części zniszczeniu.

Władze zapewno wykryją sprawcę pożaru i pociągną go do odpowiedzialności.

Krakowska „czarna giełda" w opałach. Onegdaj policya otoczyła pokątną giełdę w Krakowie, przyczem przytrzymano około 1000 osób, podejrzanych o spekulacyę walutową. Znaleziono przy nich przeszło 10 milionów marek, które zakwestyonowano.

Znaleziono dnia 5. b. m. około godziny 11. przedpoł. pieniądze i legitymacyę w płóciennym pugilaresie, po które należy się zgłosić w biurze kasy chorych, Brajerowska 8. od godz. 9—1 u p. M. Turusa.

Na podstawie § 19. ust. pr. o umieszczenie na łamach swego pisma następującego sprostowania

Nieprawdą jest, jakobym był obecny na zebraniu stróżów i dozorców w LDomu katolickim w niedzielę dnia 5 bm.

Natomiast prawdą jest, że o zebraniu tem dowiedziałem się dopiero z „Dziennika Ludowego", w wymienioną zaś niedzielę byłem zajęty czynnościami duszpasterskiemi w parafii św. Elżbiety.

Z poważaniem ks. Dr. Paluch.

Potrącony przez wóz tramwajowy. — Wczoraj na Gabryelówce przypadkowo potrącił wóz tramwajowy 55-cio letniego Karola Scheera, szewca, który odniósł liczne kontuzye na głowie. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy.

Zdziczały pies. W ulicy Akademickiej stał zaprzężony do dorożki l. 163 spokojny koń, marząc zapewne o żłobie, lub o łące pokrytej soczystą trawą. Chodnikiem opodal przechodził podchorąży Antoni Szczep, wraz z psem, który rzucił się na zamyślonego konia i dotkliwie pokąsał go w chrapy. Piesek ten zadowolony ze swego czynu używał następnie z zadowoleniem dalszej promenady po korsie lwowskiem, by przy innej sposobności pokąsać przechodzące dzieci lub niewiasty. Podobne psie karesy są obecnie we Lwowie w modzie.

Kradzieże i włamania. P. Juliuszowi Rappowi skradziono z mieszkania przy ul. Mochnackiego l. 8 złoty zegarek, bieliznę, i różne rzeczy, wartości 20.000 mk.

P. Maryi Niedzielskiej art. teatralnej skradziono ze strychu realności przy ul. Pełczyńskiej l. 5 a różne rzeczy, wartości 5.000 Mk.

W wozie tramw. KD. skradziono p. Morytzowi Buchholzowi złoty zegarek, wartości 6.000 mk.

P. Samuelowi Hajomu skradziono z mieszkania przy ul. Źródlanej l. 27 gotówką 2.000 mk. i bieliznę, wartości 8.000 mk.

Charłampija Łesiuka liczącego lat 42, ujęto kręcącego się w piwnicy przy ul. Pilnikarskiej l. 4. Osadzono go w areszcie policyjnym.

Talizman miliardera. Powodzenie mister Gordona, właściciela wielkich fabryk i wspaniale urządzonego pałacu w Nowym Yorku podziwiają wszyscy goście zaproszeni do niego na festyn wydany na cześć pięknej córki miss Gordon. A miliarder opowiada, że szczęście, jakie mu obecnie towarzyszy, zawdzięcza talizmanowi, który zabrał umierającemu marynarzowi, gdy ten zginął podczas pożaru okrętu. Historyi tej przysłuchują się zaciekawieni goście, między którymi, jest rosyjski hrabia Korniłow. A gdy mister Gordon przynosi z kryjówki ow talizman i klejnot ten pokazuje, hrabia poznaje, że jest to własność jego wuja, który obecnie chory i znękany dogorywa w swej posiadłości rosyjskiej w Kościelicy, gdzie ma obok siebie młodą przyjaciółkę i jest przez nią teroryzowany. Przyjaciółka starego hrabiego postanawia wyprawić się po ten klejnot do Ameryki, ale żąda za to, aby ją starzec zamianował swoją spadkobierczynią. Testament starego hrabiego opiewa: kto mi na trumnie złoży mój zgubiony talizman, ten zostanie moim spadkobiercą. Rozpoczyna się walka o talizman i epizody tej walki stanowią główną oś dramatu p. t. „Bandytka z Kościelicy" wyświetlanego równocześnie w Marysience i Koperniku. Akcya rozgrywa się naprzemian w Ameryce, to znów w Rosyi i w stolicy Anglii. Zdjęcia robione na pełnem morzu i sceny na okręcie wykonane zostały po mistrzowsku. Pożar w teatrze i panikę wyreżyserowano z podziwu godną precyzyą. Niezmiernie ciekawe są takie epizody, w których „pracuje" policya angielska w Londynie. Dramat jest niezwykle efektowny i dostarcza widzom bardzo wiele emocyi.

—•••—

—•••—

— **Nowo otwarte biuro dzienników** w Pasażu Hausmana l. 9, polecamy naszym czytelnikom i Towarzyszom z tej dzielnicy, aby tam zaopatrywali się w Dziennik Ludowy. 93—0

—•••—

— **Nowo otwarte Biuro dzienników** przy ul. Zyblikiewicza l. 2, polecamy naszym Czytelnikom i Towarzyszom z tej dzielnicy, aby tam zaopatrywali się w „Dziennik Ludowy".

—oo—

— **Zgubiono kołnież futrzany (żółty lis)** w Domu katolickim przy ul. Gródeckiej albo w drodze stamtąd do Teatru m. dnia 5. bm. w nocy. Uczciwy znalazca zechce zwrócić zgubę za wynagrodzeniem do Administracyi „Dziennika Ludowego".

Sprawy partyjne.

* **Bolszewizm i Socyalizm.** Drugi odczyt tow. Dr. Rafała Bubera na ten temat odbędzie się w środę dn. 8. grudnia br. o godz 7 wieczór w lokalu Rynek 8.

* **Członkowie Zw. Metalowców** mogą nabywać tytoń w konsumie Metalowców za okazaniem legitymacyi Związkowej do 15. grudnia 1920.

Zarząd.

* **Baczność towarzysze!** W zawodzie drzewnym w młynarskim i metalurgicznym i w tartaku w Stryju prowadzi się akcyę cennikową. Należy przeomijać Stryj, aż do odwołania!

* **Biblioteka Rady Robotniczej P. P. S.** przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p., otwarta we wtorki i czwartki od 7. — 8 wieczorem.

Kaucya 30 mk., abonament 6 marek, tylko dla tow. part. i członków organiz. zawod.

Czytelnia pism w Uniwersytecie Ludowym we Lwowie przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. ,zaopatrzona w dzienniki lwowskie, krakowskie, warszawskie i zagraniczne, otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 6. wiecz.

—•••—

Przeciwko najazdowi turecko-bolszewickiemu.

(S. B. P.) Biuletyn informacyjny „Pour la Russie" ogłasza następującą rezolucyę, przyjętą przez rewolucyjną partyę Armenii, wobec najazdu sprzymierzonych armii tureckiej i sowieckiej:

„Zważywszy, iż ofenzywa band panislamistów tureckich i obszarników przeciwko armeńskiej ludności robotniczej, grozi nietylko jej istnieniu, lecz przyczynia się również do wskrzeszenia i tryumfu reakcyi; iż armie sowieckie biorą czynny udział w owej ofenzywie, współdziałając pod sztandarem bolszewickim z żywiołami kontrrewolucyjnemi i imperyalistycznemi; iż celem tej ofenzywy jest zjednoczenie Azerbajdżanu, gdzie panują obszarnicy i arystokracya, i Turcyi feudalnej, co stanowi niebezpieczeństwo nietylko dla wolności i demokracyi armeńskiej, lecz co więcej, grozi zupełną zagładą pracującym masom transkaukazkim.

Komitet Centralny armeńskiej partyi rewolucyjnej Dasznakizutzun w Gruzji postanawia w imię haseł wolności i socyalizmu:

1. Proklamować mobilizacyę wszystkich swych członków.
2. Wysłać na front wszystkich swych zmobilizowanych towarzyszów.
3. Ogłosić jako zdrajców wszystkich tych towarzyszów, którzy obowiązku swego nie spełnią.

—•••—

Angielskie związki zawodowe

stanowiły przed wojną najsilniejszą grupę w Międzynarodowym Związku zawodowym. Dzisiaj stoją one daleko w tyle poza niemieckiemi związkami zawodowemi. O gólnej sile angielskich organizacyi podaje bliższe cyfry Schippel w zeszycie 2021 socyalistycznego miesięcznika. Według tych ilość członków wynosiła:

Grupa zawodowa:	rok 1919:	r. 1920:
przemysł budowlany	296.950	372.409
górnictwo i kamieniołomy	715.543	946 415
przemysł metal. i budow. okr.	898.720	973 6.1
robotnicy przem. włókn.istego	474.204	588.821
przemysł ubraniowy	216. 86	259 943
kolejarze	545.531	625.000
transport	243 298	3.6 563
rolnictwo i rybołostwo	101.000	131 000
drukarnia, przemysł papierowy	137.570	179 482
robotnicy drzewni	90.733	10 .781
urzędnicy kupieccy	66.0.0	101 000
różne zawody	225.957	276 .90
nieukwalifikowani robotnicy	1,122 657	1,412.134
urzędnicy publicznych władz	127 792	185.558
	5,262.556	6,494.707

—•••—

Moskiewscy kaci na urzędach w Polsce.

Posłowie Pużak i Ziemięcki i tow. wnieśli do ministerstwa sprawiedliwości interpelacyę w sprawie przewlekania śledztwa sądowo-karnego przeciwko b. naczelnikowi więzienia w Łodzi Aleksandrowi, synowi Dymitra Modzelewskiego, oraz jego pomocnikom Jegorowowi i Gogolewskiemu.

Interpelacya stwierdza, że przed kilku miesiącami powrócił do Łodzi dawny carski kat, łajdak, i ciemięsca, b. naczelnik więzienia przy ul. Długiej Modzelewski.

Wstrętny ten opas, ważący 10 pudów, pastwił się w niesłychany sposób nad więźniami politycznymi. Uczestniczył z wyrafinowaną rozkoszą prawie przy wszystkich egzekucyach. Lżył kobiety słowami plugawemi, aresztowanych skautów w 1912 roku bił i kopał. Robotników podnosił z tyłu za włosy, a potem kpił z nich, że im pokazuje Polskę. Każdego rewolucyonistę katował do utraty przytomności t. zw. „mauserem-nahajem". Był specyalistą w fabrykowaniu prowokatorów.

Postrachem, wódką, obiecankami, teroryzował ze słabych robiąc katów i siepaczy. I ta kanalja moskiewska, siepacz i kat krwawy, korzysta, jak na urągowisko z gościnności Polski „ludowej".

W więzieniu przy ul. Milsza klucznikiem jest słynny kat, pomocnik zdegenerowanego siepacza, Jegorowa — Gogolewski.

Gogolewski kilku politycznych zabatożył na śmierć. Rozbestwiony cham oświadczył, że jego nahajka z ołwiem musi być zawsze zafarbowana polską bojowców. I dziś ta kanalja nosi mundur urzędnika Państwa Polskiego.

Jegorow niedawno przyjechał również do Łodzi.

Jegorow wszystkie aresztowane kobiety namawiał do nierządu, a oporne sadzał do karceru lub pastwił się w niebywały sposób.

Kobiety, które uległy terorowi Jegorowa, rozpajał wódką i zmuszał do rzeczy tak ohydnych, na które tylko mógł zdobyć się taki zwyrodniały Moskal, jak Jegorow.

Na podstawie wyżej przytoczonych wiadomości wdrożono śledztwo tylko przeciwko Modzelewskiemu, lecz wkrótce zaniechano dalszych dochodzeń. Sędzia śledczy, któremu tę sprawę powierzono, postarał się, aby wymienionych czynowników carskich i zbirów nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Wszyscy trzej ku zgorszeniu mieszkańców Łodzi zażywają niczem niezamąconej swobody ruchów, a Gogolewski dotychczas „pilnuje" więźniów, oczywista jako — jako dozorca „polski". Być może, że nosi medal, który ongiś otrzymał za „usierdnuju służbu".

Wobec powyższego interpelanci zapytują P. Ministra Sprawiedliwości:

Czy znane mu są fakty wyżej przytoczone?

Co zamierza uczynić, ażeby przeciwko Modzelewskiemu, Gogolewskiemu i Jegorowowi natychmiast wdrożono energiczne dochodzenie?

Czy skłonnym jest dać Wysokiej Izbie wyczerpujące sprawozdanie ze swoich w tej sprawie zarządzeń?

Z prowincyi.

Stebnik, 5, grudnia 1920.

Nieszczęsna świnka detektywem.

Dnia 24. b. m. robotnicy w państwowej żupie solnej w Stebniku, pracujący koło gaszenia wapna, zauważyli, jak świnia będąca własnością nadkomisarza żupy solnej, rozciągała płótno pod magazynem, w którym mieszczą się materyały przeznaczone dla funkcyonaryuszy i robotników tej żupy.

Stwierdzono, że były to dwa zwoje płótna, w ilości około 120 metrów, a zakupione w cenie własnej po 120 mk. za 1 m. Płótno to „nieznany sprawca" skradł i ukrył pod blachą i liśćmi, opodal okna wspomnianego magazynu. Odkrywcę tej kradzieży spotkała kara, bo na drugi dzień sporządzono z niej kiełbasy i szynki. Sprawa ta jednak obróciła się w mały skandal.

Oto za czasów austryackich był jeden kowal przeznaczony na kilka salin. Dyrektor żupy p. Skoczylas mianował jednak Karola Piotrowskiego drugim kowalem, którego opłaca skarb państwa kwotą 30.000 mk. rocznie. By miał on zajęcie zrobiono go magazynierem, dla pilnowania płótna i t. p. towarów. Po tym epizodzie z nieszczęsną świnką, na żądanie przedstawicieli związku robotniczego, zarząd wydelegował 2 sztygarów i 1 robotnika, by przeprowadzili szkontrum w magazynie. Z nieznanych powodów skontrolowali oni tylko zawartość płótna i okazał się brak jego w ilości

552 metrów,

prócz 120 m. wygrzebanych przez świnię. Jakie są braki w innych towarach tego nie stwierdzono. K. Piotrowski już kilka lat pełnił funkcye w tym magazynie i dlatego widocznie zarząd nie odebrał mu zaraz po tym wykryciu kluczy od okradzionego magazynu, lecz polecono jemu samemu — uczynić szkontrum wszystkich towarów.

Robotnicy miescowi, o faktach tych donieśli jednak prokuratoryi państwa, oraz do Ministerstwa handlu i przemysłu i czekają obecnie na rezultat tej akcyi.

Wojna Irlandyi z Anglią.

Zamachy liwerpoolskie rzuciły wielkie postrach na władze angielskie. Na posiedzeniu rady ministrów powzięto bardzo szczegółowe środki ostrożności.

Dokumenty, które wpadły w ręce policyi, pozwalają wyrobić sobie wyobrażenie o nadzwyczajnej kampanii terorystycznej, jaką skrajne żywioły sinfeinistów postanowiły podjąć w Anglii. Rozciągnięto nader ścisły dozór w portach, do których zawijają z Irlandyi statki; ostrożność trochę spóźniona, jeśli prawdą jest, że w Anglii bawi już ogromna ilość Irlanczyków zdecydowanych na wszystko.

Zdaje się zresztą, że sinnfeiniści nie zależą bynajmniej od publicznych lokomobilów, gdy chcą się przenieść z miejsca na miejsce. Powiadają że przybywają w czółnach — automobilach i wylądowują na jakichś samotnych punktach wybrzeża północnego.

KOPENHAGA. East-Express. Z Londynu donoszą: W dniu, w którym Izba gmin obradowała nad sprawą irlandzką i zarządzeniami obronnemi, każdy wchodzący musiał się poddać osobistej rewizyi.

Członkowie rządu i ich rodziny otrzymują stale listy z pogróżkami. Katedra westminsterska jest pilnie strzeżona dniem i nocą.

W Manchester spodziewany jest lada chwila atak sinnfeinistów — strzeżone są pilnie zakłady gazowe i elektryczne ze względu na wielką ilość pracujących tam robotników irlandzkich, którzy podejrzewani są o związek z sinnfeinistami.

Jeszcze Wrangel.

Wrangel nie schodzi ze szpalt dzienników francuskich i nic dziwnego. Zbyt wiele nadziei przywiązywała reakcya francuska do jego powodzenia; już, już czuła się blisko ideału: odbudowy carskiej Rosyi, aż tu bohater jej runął, a z nim wszystkie nadzieje nietylko francuskiej ale i całej europejskiej reakcyi

Na artykuł „Tempsa", tłumaczący klęskę swego pupila, odpowiada „Humanite", która nie dotykając wyliczonych, a „numerami objętych" czynników upadku, wymienionych przez „Temps" dodaje od siebie:

Zapomniano podać dwie przyczyny, „Temps" zaś ominął je dlatego, że musiałby wciągnąć w grę politykę ministerstwa spraw zagr.

Nasza dyplomacya i nasz sztab generalny zaufały Wranglowi, tak jak zaufano Denikinowi, który w tej samej strefie był poprzednikiem bałtyckiego awanturnika. Stanęły za nim, nie powziąwszy o nim najmniejszych informacyi, lub zawierzywszy informatorom, pozbawionym zmysłu krytycznego, lub przejętych namiętnością kontrrewolucyjną i carofilską. Gdy się czyta mowę wygłoszoną niedawno w Sebastopolu przez wysokiego komisarza francuskiego, ma się miarę jak niesłychaną nieznajomością swych reprezentantów odznacza się rząd Leygues'a. Brano azyatycką hordę za armię; przypisywano awanturnikowi, przeciw któremu chłopska ludność rewoltowała i który troszczył się jedynie o swą ambicyę małostkową, siłę i zdolność pokonania najgłębszego i najszerszego ruchu proletaryatu, jaki widziały kiedykolwiek dzieje.

Nadto dyplomacya nasza i nasz sztab generalny sądziły, jak myślały to przez wszystkie trzy lata, że rewolucya rosyjska jest dziełem sekty; że sekta ta mało posiada w kraju zwolenników i że kraj gotów jest powstać przeciw niej. Ta pierwotna koncepcya, która ciążyła na wszystkich akcyach ententy, a w szczególności Francyi, nie znikła jeszcze: odnajdziemy ją jutro. To tasama, którą polityczni ludzie angielscy żywili w r. 1793 przeciw Francyi Konwentu.

Ale fakty mszczą się. Czerwona armia zwyciężyła, ponieważ miała za sobą wszystko, co pracuje w Rosyi i ponieważ system sowiecki wyszedł z samych wnętrzności narodu przywiązanego do swego wyzwolenia. Wrangel musiał upaść, a gdyby jutro ukazać się miał drugi Wrangel, to w bardziej jeszcze przyśpieszonem tempie musiałby ulec. Rosyjska rewolucya z rosnącą gwałtownością wyzbędzie się organizmów pasożytniczych, które usiłować będą osiąść na jej ciele.

Wolno „Temps"owi dziwić się wypadkom i filozofować na ich temat. Rewolucya rosyjska dokończy swego dzieła, zwracając się przeciw swym wrogom z zachodu, chcemy powiedzieć, przeciw Bałachowiczom i Petlurom. Epizody azyatyckie są dla Anglii nauką w chwili, gdy wciąż jeszcze odracza pertraktacye handlowe z Krassinem. Wyobrażamy sobie, że niepokój w Foreign Office jest nieco żywszy.

Nowa rasa.

W mroczną burzliwą noc, gdzieś na pobojowisku pośród trupów, sęp parzył się ze świnią.

I z tego skrzyżowania się wyrosła potem nowa rasa.

Istnieje też inna wykładnia jej rodowodu.

Gdzieś na grobie samobójcy uliczna dziewka o sumieniu morderczyni oddała się w mroczną, burzliwą noc niemrawemu idjocie.

I z tej pary powstała nowa rasa: **Paskarze!**

Jest w nich bowiem jakaś mieszanina żądzy i cynizmu starej prostytutki oraz tępoty, zuchwałości i obżarstwa idyoty jest w nich bowiem drapieżność sępa i obmierzłość i niechlujność świni.

Gdy zajdziecie do wystawnych cukierni do pierwszorzędnych restauracyi i barów, tam ich napotkacie: rozpierających się zuchwale tuszą swych obrzękłych zadów, napęczniałych ciał o kolistych nabrzmiałych policzkach, o malutkich przekrwionych, pożądliwych oczkach, o zmysłowo-zgrubiałych, zwisających wargach, o tępych nizkich czołach — podobnych do mieszańca zwierza i człowieka.

Nie należą już oni do żadnej narodowości, do żadnej religii. Tłuszcz zalał ich rysy plemienne.

Wszyscy oni mają tak samo dzikie, jednako odpychające oblicze, jakdyby okrywała je niezwykła jakaś sprośność i niepomierna jakaś plugawość.

Nikt nie wie, skąd się wzięli, nikt nie mógłby orzec, skęd pochodzą. Z pól bitewnych przyszli, z miast, gdzie ludność z głodu omdlewa i mrze, gdzie nieszczęście zwaliło się u progów, gdzie nędzarze opuchnięci na bruku się tarzają — stamtąd przybyli oni, tędzy, tłuści o lśniących twarzach, w wykwitnem ubraniu.

Jedynie szczęsne stworzenia czasów obecnych.

Rozgłośnie i zuchwale rozbrzmiewa ich śmiech. (Jedyni którzy tak śmiać się potrafią). Lecz śmech ten nie weseli, nie nieci w nikim zadowolenia, strach wionie od ich tęgiego rżenia. Ich śmiech podobny jest do śmiechu kata, gdy powróz na swej ofierze ściska, podobny jest do śmiechu szakali w noc bezgwiezdną, Ich radość zdejmuje nas zgrozą, ohydnym jest dla nas w dok ich wieczerzy, na której nie poto jedzą, by głód swój zaspokoić. Jadło — to ich uczucie, ich myśl, ich Bóg, ich szczęście rodzinne.

Ludzie to bez przeszłości, bez kultury. Obce im wysubtelnione napawanie się i wydelikacone rozkosze.

I oni są władcami sytuacyi, możnymi chwili. To są ci, dla których się ogniem i żelazem strzeże ładu i porządku. To są ci, którzy korupcyą zatruli urzędników; ci dla których naścieżaj są otwarte wszystkie drzwi, bramy i granice; ci, którzy świetnie się czują zarówno w Polsce, jak i w bolszewickiej Rosyi.

Oni stoją ponad wszelkimi ustrojami, ponad wszystkimi rządami — panują nad światem.

Oni czują się wszędzie, jak u siebie w domu.

Oni — paskarze!

Wy żyjecie z ich łaski, śpicie z ich łaski i poruszacie się z ich łaski.

Oni są naszym losem, naszą okrutną karą.

Wdarli się do zamków i swem chamstwem skazili architekturę. Kazali malować swe oblicza najznakomitszym artystom i splugawili sztukę. Skupywali pudami książki jedynie poto, aby wypełnić swe puste szafy biblioteczne i — skazili literaturę. Lakierkami swemi tratują wszystkie święte zakątki naszego życia, aby je bezcześcić, plugawić i kalać.

Nie mają oni ani miasta rodzinnego ani ojczyzny. Wydzierają ostatni kęs swym sąsiadom, rabują pokarm swoim, sprzedają go dalekim, obcym braciom, gdyż wiedzą tylko o jednem — o własnej przyziemnej rozkoszy, o nasyceniu swych plugawych pożądań.

Jakiś niesamowity strach ogarnia cię, gdy ujrzysz ich w miejscu publicznem rozwalonych bezwstydnie, o nogach rozkraczonych, dmuchających każdemu w twarz dymem najdroższych cygar, depcących każdemu po nogach, rozpychających się łokciami, zawadjackich, butnych i pewnych, że wszystko im ujdzie bezkarnie.

Godną podziwu jest cierpliwość kamieni, pozwalających im stąpać po sobie, godną podziwu jest cierpliwość ziemi, pozwalającej im deptać po swej zielonej trawie.

*

Istnieje stara legenda, że na mogiłach niewinnie zamordowanych ludzi rośnie trujące ziele. I dopóki krew niewinna nie zostanie pomszczona, ziele wzrasta, rozkrzewia, pleni się i zatruwa powietrze wokoło, aż dosięga mordercy.

Europa pokryta jest milionami mogił niewinnie zamordowanych ludzi. Tysiące morderców spaceruje po świecie na wolności.

I dopóki mordercy ci nie staną przed sąd historyi, jadowite zioła będą rosły i kwitły, zatruwając życie i świat.

Ziołami temi, są oni — paskarze.

—ooo—

Anglia i Rosya.

DWA PRĄDY.

Układy angielsko- rosyjskie dobiegają do korzystnego końca. Prasa francuska, która pomawia często Anglię o złą wolę, znajdzie się wkrótce pod faktem dokonanym, a dyplomacya francuska spostrzeże niebawem swoje odosobnienie, upadek swoich nadziei i niemoc swego uporu kontrrewolucyjnego.

Nie jest tajemnicą, że w gabinecie londyńskim panują dwa prądy. Lord Churchill i lord Curzon nie zmienili dotychczas swego wrogiego stanowiska wobec Moskwy. Wiston Churchill, który chciał ongiś zaatakować Sowiety przez Transkaukazyę, który onegdaj jeszcze przemawiał za okupacyą Batum, mówi o konieczności zdławienia bolszewików. Mówi on o komisarzach ludowych w terminach, w jakich odzywają się o nich Clemenceau, lub Millerand, a posługując się obelgami, nie zapomina, że pochodzi ze szlacheckiej rodziny: to wojujący zatwardziały arystokrata.

Lord Curzon z innych powodów zwalcza bolszewizm. Broniąc kapitalizmu i protektoratu nad Indyami. których był wicekrólem, uważa bolszewizm za niebezpieczeństwo dla panowania Anglii w Azyi. I dlatego przeciwny jest wszelkim z nimi pertraktacyom.

Lloyd George bardziej chwiejny w swych poglądach skłania się w tej chwili do zgody a motywy jego są poważne: 1. klasa robotnicza, której nie lubi bynajmniej, lecz z którą się liczy; 2. Klęska Wrangla pokazała mu siłę czerwonych i zarazem bezskuteczność ataków, skierowanych przeciw nim od zewnątrz; 3. Kryzys heleński, źródło zgoła nowych kłopotów, spadających nań ze Wschodu; 4. Otwarcie rynków wschodnich może być na razie środkiem zaradczym na brak pracy, który zagraża W. Brytanii; 5. Historya z koncesyą 600.000 kilometrów kwadratowych, udzielonej przez komisarzy ludowych amerykańskim finansistom w szczególny sposób wzruszyła angielskich finansistów, którzy pragnęliby z podobnych korzystać przywilejów.

Toteż premier zaniechał swego ostrego tonu wobec Krassina i można się spodziewać, definitywnej decyzyi z końcem miesiąca.

A dnia tego może spostrzeże się także Quai d'Orsay, (ulica, gdzie znajduje się franc. ministr. spraw zagr.), że nie zrozumiał zgoła ewolucyi, jaka dokonała się w świecie, i że Anglia wbrew wszelkim teoryom, myślała o swoich interesach. Winston Churchill i lord Curzon zachowują swoją pogardę i swoją nienawiść, ale **podpiszą pokój z Moskwą**, tak jak Lloyd George.

—ooo—

Koncesye przemysłowe w Rosyi sowieck.

(S. B. P.) „L'Humanite" ogłasza dekret rosyjskiego rządu sowietów, regulujący sprawę koncesyi przemysłowych, udzielanych w Rosyi kapitalistom zagranicznym.

Zgodnie z dekretem tym:

1. Właściciel koncesyi otrzymywać będzie przewidzianą w umowie część wytworów, oraz prawo wywozu za granicę.

2. W przypadku, gdy stosować będzie w wyższym stopniu ulepszenia techniczne, przyznane mu będzie pierwszeństwo w fabrykacyi maszyn na umowy specyalne, na większe dostawy i t. d.

3. Zależnie od charakteru i warunków koncesyi ustalony będzie dłuższy okres jej trwania tak, by właścicielowi jej zapewnić możliwie wielką kompensatę za ryzyko, oraz za zaangażowane w przedsiębiorstwie środki techniczne.

4. Urząd federacyjnej Republiki Sowietów, poręcza, iż włożony w przedsiębiorstwo majątek właścicieli koncesyi nie ulegnie ani uspołecznieniu, ani konfiskacie, ani rekwizycyi.

5. Właściciel koncesyi będzie miał prawo przyjmowania do przedsiębiorstwa swego robotników i urzędników na całem terytoryum Republiki zgodnie z ustawami o pracy i specyalną uwagą gwarantującą przestrzeganie warunków pracy i zabezpieczenie życia, i zdrowia robotników.

Reakcya w Rumunii.

Od chwili wcielenia do Romunii Besarabii, Siedmiogrodu, Banatu i Bukowiny, rozpoczął się okres strasznych cierpień dla ludości robotniczej całej Rumunii. A „korzyści" polityki ucisku rumuńskiej biurokracyi rozciągnięte zostały na „wyzwolonych" synów ojczyzny przez ustanowienie stanu oblężenia w prowincyach, które „powróciły do matki ojczyzny". Zniesione tu zostały wszelkie prawa, wszelaka wolność. Niema sprawiedliwości cywilnej, tylko prawo wojskowe całym swym ciężarem spoczywa na mieszkańcach.

Należy przyznać, że „demokratyczny" rząd generała Avarescu, zadeklarował także stan oblężenia mocą swych zasad „równości" w starej Rumunii. W ten sposób cały kraj znajduje się w rękach generałów, pułkowników, poruczników, których samowola nie zna granic i którzy, by zapewnić sobie respekt, nie wahają się uciekać do granatów tanków, gazu trującego, i jak tam jeszcze nazywają się te wszystkie „wielkie" zdobycze kultury wojennej.

W wielkiej Rumunii, aktualna polityka, to polityka wojenna.

Proletaryat rumuński jęczy pod nieznośnym jarzmem dyktatury militarnej, której żelazna pięść sięga aż do warstatów i fabryk, gdzie robotnicy są osaczeni, rady robotnicze rozwiązane. Dodajmy do tego uchwalone niedawno obowiązkwe sądy polubowne, które pozbawiają robotników ostatnich śladów prawa koalicyjnego.

Wydano szereg dekretów, redukujących do zera wszelkie prawa i swobody, któremi jeszcze cieszyć się można ze rządów kapitalistycznych. Jedno z nich zakazuje prawa pobytu „obcym", przez których nie rozumie się bynajmniej obywateli zagranicy.

W Banacie, na Bukowinie, w Siedmiogrodzie uważa się za obcych żydów, socyalistów, anarchistów i bolszewików. Wszyscy ci „cudzoziemcy", jakkolwiek są obywatelami rumuńskimi, muszą opuścić miasto, w którem mieszkają, o ile nie zgłosili go jako miejsce swego stałego mieszkania 1. sierpnia 1914 r. Wypędza się ich pod pretekstem braku mieszkań, a lokale opuszczone przez nich natychmiast wskazane są do dyspozycyi „lojalnym" nowo-przybyszom.

Skutki takiej polityki okażą się niezadługo.

Na razie górnicy siedmiogrodu i Banatu wystosowali do ministerstwa pracy rodzaj ultimatum w formie adresu z całą listą żądań. Powiadają, że jeśli natychmiast nie otrzymają satysfakcyi, to robotnicy zajmą kopalnie i zabezpieczą sobie eksploatacyę tychże.

Wobec warunków ekonomicznych Romunii, jej struktury społecznej, jej stopnia cywilizacyi podobnego bardzo do rosyjskiego, wobec sąsiedztwa jej z nią i z Bulgaryą, **można spodziewać się wszystkiego?**

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas Chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Kasy a szpitale.

Kasa ma obowiązek udzielać choremu zamiast lekarza i leków leczenia szpitalnego (art. 28 ustawy). A więc leczenie w szpitalu zależy wyłącznie od zarządzenia Kasy. Ustawa wyraźnie mówi, że za zgodą członka może Kasa (a nie kto inny) udzielać leczenia szpitalnego. Są nadto w tym artykule ustawy wyliczone ewentualności, kiedy Kasa może chorego i bez jego zgody umieścić w szpitalu. Ale nie może tego zrobić kto inny tylko Kasa.

To brzmienie ustawy wysnuć każe wniosek że przyjmowanie chorych w szpitalach, bez polecenia Kasy nie odpowiada wymogom ustawy i Kasa nie może być pociąganą do pokrywania kosztów leczenia. Szpital nie śmie przyjmować chorych na rachunek Kasy, którym Kasa nie udzieliła pomocy w tej formie. Nie wolno więc będzie wysnówać wniosków dowolnych co do obowiązku płacenia kosztów szpitalnych przez Kasy jak to robiły austryackie władze i obecnie szpitalami kierujące czynniki. Kasy nie mogą i nie zdołają być przedmiotem specyalnego fiskalnego rozumowania, bo ratunek i utrzymanie szpitali nie należą do obowiązków Kas chorych.

Na takiem stanowisku Kasy od 1-go stycznia względnie od chwili wprowadzenia nowej ustawy stanąć powinny.

Szczególnie w sprawach służby domowej, niestale zatrudnionych i członków rodzin ostrożność i baczność Kas będzie konieczną.

Wiadomo nam, że służbę domową leczy się, ze względu na ich stosunek do pracodawcy, z którym zwykle razem mieszkają, ponajwiększej części w szpitalu. Wiemy dalej, że ubezpieczenie służby domowej będzie szło oporem. Nie tak łatwo będzie znaleść zajętych tą pracą, nie tak łatwo zechce pracodawca obowiązkowi temu uczynić zadość.

Ale na leczenie do szpitala odda każdy pracodawca sługę lub służącego, zwłaszcza gdy choroba będzie cięższą. Ale ten pracodawca wie także częstokroć, że polska ustawa nie zna regresu do pracodawcy za leczenie niezgłoszonych, on wie, że go najwyżej czeka zapłata 5-krotnej wysokości niewniesionych opłat i kaś grzywna, która przy pierwszem „zaniedbaniu" będzie mała, a to się zawsze opłaci w stosunku do kosztów leczenia. Gdyby więc inaczej chciano interpretować ustawę, jak my to czynimy, to szkoda wynikła dla Kasy byłaby zbyt wielka.

Nie można i nie należy w ustawę wkładać czego w niej nie ma. W ustawie jest wyraźne zastrzeżenie, że tylko Kasa może udzielać leczenia szpitalnego — jasno więc stoi kwestya.

Nadto uważać musimy na ten przepis ustawy także ze względu na członków rodziny. Wiadomo, że uchylających się od ubezpieczenia jest i będzie bardzo wielu. Trudno kontrolorom pracodawców wyszukać wszystkich uchylających się. A leczenie szpitalne członków rodziny tych, którzy powinni być członkami znowu może nastąpić tylko na wezwanie Kasy. Gdyby rzecz się miała inaczej znowu ciężar jest za wielki dla Kasy.

Jasno i zrozumiale określiła ustawa tę rzecz tylko dla chałupników i niestale zatrudnionych. Wobec nich Kasa ma obowiązki dopiero od tej chwili, kiedy minęło od wpisu do Kasy 4 albo 6 tygodni — stosownie do przepisu jaki Kasa w statucie umieści. Jeżeli więc nie stale pracujący lub chałupnik — nieubezpieczony w Kasie znajdzie się w szpitalu, to nie ulega już żadnej wątpliwości, że Kasa nie ma obowiązku ponosić jego koszta leczenia — gdyż nie nabył on praw do świadczeń Kasy, na co potrzeba, stosownie do brzmienia statutu 4—6 tygodni być członkiem.

Jeszcze znajduje się jedno bardzo ważne — a niejasne — postanowienie w ustawie w sprawie leczenia szpitalnego.

W art. 28 powiada ustawa, że Kasa ma prawo udzielać choremu leczenia szpitalnego **wedle najniższej taryfy opłat.**

W art. 43. III al. 1. powiada ustawa, że szpitale mają przyjmować członków po cenach odpowiadających połowie własnego przeciętnego kosztu utrzymania i leczenia chorego.

Już przed kilku miesiącami wystosowała komisya pismo do ministerstwa, żądając wyjaśnienia tego postanowienia.

Szpitale nasze mają 3 klasy. Trzecia, ta najniższa taryfa, jest najtańszą. Inne są droższe i wykluczone z ustawy. Przeciętny koszt leczenia i utrzymania może jednak szpital wyliczyć — trzymając się dosłownie przepisu ustawy — z kosztu wszystkich chorych w szpitalu leczonych. Byłaby to wielka krzywda dla Kas, bo nie można jej kazać płacić za zbytkowne a tylko za potrzebne rzeczy. Przeciętna powinna być wyliczoną wedle kosztu leczenia i utrzymania chorych pielęgnowanych wedle najniższej taryfy opłat. Dlatego też pragnęlibyśmy, aby pod tym względem sprawa była jasno i dokładnie interpretowaną, bo te dwa sprzeczne z sobą przepisy ustawy muszą wreszcie doznać uzgodnienia.

Stanowisko Ministerstwa zdrowia, które szuka pokrycia deficytów gospodarki szpitalnej w funduszach Kas (nawet nie istniejących — vide Sokal) zniewala nas do obszerniejszego traktowania tej sprawy. Musimy zaraz na wstępie starać się ochronić Kasy przed takimi kwiatkami, jakie na niwie fiskalizmu szpitalnych zarządów i ich władz przełożonych tak bujnie się rozwijały dotąd. Musimy i chcemy wobec szpitali spełnić nasze obowiązki, ale nie chcemy odpowiadać za winy pracodawców niedbających o ubezpieczenie pracujących.

Nadto pragniemy zwrócić uwagę Kas na te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa jakie im grożą z tej strony i chcemy, aby się oswoiły z myślą, że najlepiej będzie dla każdej Kasy, której fundusze na to pozwolą, przygotowywać wszystko potrzebne na założenie własnego szpitala. Skoro tylko zaczniemy wracać do normalnych warunków życiowych — tu Kasy będą musiały zwrócić całą swoją energię, bo własny szpital dobrze prowadzony, będzie dla Kasy ochroną przed szykanami a dla członków błogosławieństwem.

Do wiadomości kas.

Otrzymaliśmy w chwili gdy piszemy to, depeszę od ministerstwa pracy

że we wtorek 7. grudnia

ministerstwo wysłało nam statut. Skoro tylko go otrzymamy, wyślemy Kasom po 10 egzemplarzy statutu. Jeden z nich będzie tak zestawiony jak musi być podany, takich samych trzeba 4 jeszcze uzupełnić i natychmiast zaopatrzywszy je wedle szczegółowego pouczenia jakie razem z statutami będzie wysłane, w wszystkie potrzebne klauzule i przesłać do Ministerstwa. Ministerstwo załatwi statuta natychmiast — o ile w nich nie będzie zmiany. Tak przyrzekł solennie referent odpowiedniego wydziału.

Równocześnie z tem przesyłamy Kasom

spis druków, jakie sporządzamy

— Kasy muszą nam odwrotnie podać, ile mniej więcej potrzebują z każdego druku, na które reflektują.

Jeżeli nie otrzymamy zaliczki od rządu, to Kasy przed odbiorem druków będą musiały nam nadesłać odpowiednią należytość.

—•••—

Kilkanaście sił manipulacyjnych

wyszkolonych w służbie kasowej na kursie, który się obecnie kończy, jest do dyspozycyi Kas. Kasy reflektujące zechcą podać warunki i rodzaj zajęcia — a otrzymają spis odpowiednich kandydatów.

Sekretaryat Komisyi Związkowej
Lwów, Kopernika 26.

—•••—

Ruch robotniczy we Włoszech.

Ze Zjazdu Związków zawodowych we Włoszech wyjmujemy następujące dane odnośnie do ruchu robotniczego i organizacyi robotniczych wogóle.

Zaledwo, że się skończyła wojna światowa, spostrzegła partya socyalistyczna włoska, która liczyła w roku 1913 około 48 tysięcy członków a w roku 1917 coś około 30 tysięcy członków, że liczba jej członków ogromnie wzrasta. Z końcem roku 1917 ilość zorganizowanych robotników w partyi wynosiła już około 120 tysięcy a dziś liczba ta doszła już do 220 tysięcy. W tych czasach, kiedy ruch socyalistyczny nabierał takiego rozmachu, wzrastała liczba członków „Generalnej konfederacyi pracy", t. j. Związków zawodowych. Podczas wojny konfederacya pracy liczyła coś około miliona członków a dziś ma ponad 2 miliony członków; sam Związek robotników rolnych liczy około miliona członków. Oprócz partyi i „Generalnej Konfederacyi" istnieją we Włoszech także samodzielne organizacye, które również biorą udział w ruchu rewolucyjnym proletaryatu włoskiego. To są: Włoska Unia syndykalistyczna, licząca około 150 tysięcy członków, kierunku anarcho-syndykalistycznego, Związek kolejarzy (około 200 tysięcy członków), który uchwalił już przystąpienie do „Generalnej Konfederacyi" i Związek robotników zatrudnionych na robotach morskich z tendencyą narodowo-syndykalistyczną. Ruch anarchistyczny jest zorganizowany w włoskiej anarchistycznej Unii i wydaje czasopismo z nakładem 50 tysięcy egzemplarzy.

Abyśmy mogli ocenić siłę partyi socyalistycznej należy wspomnieć zarazem, że jej organ codzienny „Avanti" (trojakie wydanie: w Medyolanie, Rzymie i Tyrynu) ma nakład 400.000 egzemplarzy. Partya ma reprezentacyę w 400 gminach, pomiędzy którymi są najważniejsze środowiska Włoch południowych.

Na szczególną uwagę zasługuje także wspomnienie ruchu robotników młodocianych z liczbą 50.000. Żołnierze powracający z wojny zorganizowali się w Związku inwalidów i urlopników, którzy przyłączyli się do „Generalnej Konfederacyi". Prasa socyalistyczna posiada mimo tego jeszcze cały szereg innych pism, pomiędzy tem także tygodnik dla młodzieży, dla kobiet i dla dzieci.

Pismo „Avanti" jest pismem aktywnem i fundusze zbierane dla niego osięgły sumę 1,200.000 lir. Tak samo w dobrych stosunkach finansowych znajduje się kasa partyjna.

Zarząd narodowy organizacyi współdzielczych, który jeszcze nie tak długo był neutralny, głosi obecnie zasady socyalistyczne.

—•••—

PLEBISCYT GRECKI KORZYSTNY DLA POWROTU KONSTANTYNA.

PARYŻ. 6. grudnia (Pat.) Plebiscyt w sprawie następstwa tronu w Grecyi został ukończony. Wynik zdaje się być korzystny dla powrotu Konstantyna, ponieważ w głosowaniu brali wyłącznie udział rojaliści. Do starć nie przyszło.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.